

ZNAK KRZYŻA

Gazeta Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Strzelinie

W tym numerze:

<i>Wielki Post - czas duchowego przygotowania do świąt wielkanocnych</i> Wiktorja Stępień	str. 1
<i>Niedziela Palmowa</i> Justyna Białobrzęska	str. 2
<i>Trzy najważniejsze dni Kościoła w ciągu roku liturgicznego – Triduum Paschalne.</i> Kl. Dawid Dudziak	str. 5
<i>Sakrament Pokuty i Pojednania</i> Kl. Przemysław Paruch	str. 6
<i>Znaki i symbole liturgiczne</i>	str. 8
<i>Powołani do szczęścia</i> Daria Ostrowska	str. 10
<i>Tylko Bóg ma prawo dawać życie i odbierać</i>	str. 11
<i>Dlaczego we wspólnocie?</i> Dariusz Czerny	str. 13
<i>Wiara czyni cuda.</i> Karolina Sabadasz	Str. 14
<i>Miłość Ponad Wszystko</i>	Str. 15

MSZE ŚW.

Niedziela:

7:00, 9:00,

10:30, 12:00,

16:00, 18:00,

20:00.

Górzec: 8:00.

W tygodniu:

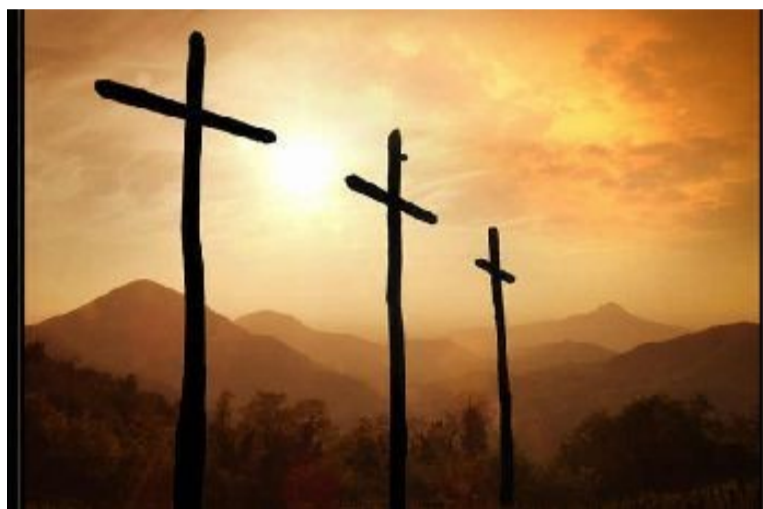
7:00, 18:00.



Wiktorja Stępień

Wielki Post - czas duchowego przygotowania do świąt

" *Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskowości, a lituje się na widok niedoli.*"



Wielki Post to dla chrześcijan czas szczególny. Ma on przygotować wiernych na przeżycie największej tajemnicy wiary, mianowicie – Zmartwychwstania Pańskiego. Okres ten duży nacisk kładzie na modlitwę, post i jałmużnę, które to czynności mają przypomnieć chrześcijaninowi o konieczności doskonalenia siebie: modlitwa przybiera w tym czasie różnorodne, specyficzne formy, np. drogi krzyżowej, gorzkich żali czy rekolekcji. Post ma za zadanie przenieść uwagę człowieka ze spraw materialnych na te duchowe

oraz nauczyć go samodyscypliny, jałmużna natomiast przypomina konieczność troski o bliźniego i potrzebę dzielenia się posiadanymi dobrami. Katolicy żywią różne opinie na temat Wielkiego Postu. Jednak chyba najbardziej rozpowszechnione jest przekonanie, że w tym czasie Kościół oczekuje od swoich członków podjęcia jakiejś formy wyrzeczenia. Najczęściej utożsamia się je z ograniczeniem w korzystaniu z pewnych dóbr lub z pozbyciem się złych nawyków. Dlatego niektóre osoby nie jedzą

słodczy lub przestają żuć gumę. Inni próbują rzucić palenie papierosów lub nie piją alkoholu.

Wielki Post trwa czterdzieści dni i liczony jest od Środy Popielcowej do Niedzieli Palmowej, która poprzedza Niedzielę Wielkanocną. Liczba czterdzieści to dni liczone z wyłączeniem niedziel, gdyż od zawsze dzień ten traktowany był jako święto.

Historycznie rzecz biorąc, okres ten kształtował się powoli, przyjmując różne formy, by wreszcie osiągnąć znane nam dziś oblicze. W pierwszych wiekach Wielki Post obejmował tylko Wielki Piątek i Wielką Sobotę. W III w. poszczono już cały tydzień, zaś na początku IV w., na pamiątkę czterdziestodniowego postu Jezusa na pustyni oraz czterdziestu lat wędrówki Izraelitów po ucieczce z Egiptu, został on przedłużony do czterdziestu dni. W VII w. za początek postu przyjęto

szóstą niedzielę przed Wielkanocą. Ponieważ niedziele były wyłączone z postu, aby zachować 40 dni pokutnych, ich początek przypadał na środę; stąd Środa Popielcowa. Od 1570 roku był to już zwyczaj powszechnie obowiązujący w Kościele. W tym dniu na znak pokuty posypywano głowy popiołem przypominając sobie o prawdziwej wartości życia przy Bogu. Po Soborze Watykańskim II (1962-1965) ujednociono różnie funkcjonujące nazwy niedziel Wielkiego Postu, tak że dziś nazywają się one: pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta Wielkiego Postu, szósta natomiast nazywa się Niedzielą Palmową, czyli niedzielą Męki Pańskiej. Okres Wielkiego Postu trwa do liturgii Wielkiego Czwartku, która z kolei rozpoczyna właściwe jedno wielkie Święto Paschalne celebrowane w ramach trzech dni, tzw. Triduum Paschalne. Czterdzieści nie jest liczbą przypadkową, ma bowiem bogatą tradycję w Piśmie Świętym. Najczęstszym odwołaniem jest oczywiście czterdziestodniowy pobyt Jezusa na pustyni, którą to historię opisują ewangeliści Marek i Łukasz, jednak

tyle samo dni miał trwać potop i pobyt Mojżesza na Synaju. Również tyle samo dni mieli mieszkańcy Niniwy na nawrócenie się. Czterdzieści lat natomiast tułali się Izraelici zmierzając do Ziemi Obiecanej. Warto wspomnieć, że przez pewien czas (VII – XIII w., a w Polsce nawet do XIX w.) Wielki Post trwał o trzy tygodnie dłużej.

Duchowość Wielkiego Postu

Chodzi tu o to, co Kościół nazywa metanoją, czyli o trwalsze przyłgnięcie do Boga, o nawrócenie serca człowieka ku Niemu oraz pojednanie z bliźnimi, **w r a ż o n e w :**
 -większej wstrzemięźliwości w jedzeniu i picu,
 -większym zaśłuchaniu się w Słowie Bożym, w czym mają pomóc również organizowane rekolekcje **f i a l n e** ,
 -unikaniu zbytecznego rozproszenia w postaci **h u c z n y c h z a b a w** ,
 -większym skupieniu się na modlitwie, zarówno tej **p r y w a t n e j** jak i **w s p ó l n o t o w e j** ,
 -wykazaniu większej wrażliwości na potrzeby innych,
 -korzystaniu z sakramentu pokuty i pojednania,
 -uczestnictwie w różnych ćwiczeniach wielkopostnych, na przykład w nabożeństwach wielkopostnych (gorzkie żale, droga krzyżowa), lub podejmowaniu pewnych szczególnych postanowień mających

wykazać bezinteresowność, szlachetność serca, uśmiech i życzliwość w stosunku do innych.

Odnajdywanie Boga
 Wszystkie te zachęty zbiera tradycyjna praktyka wielkopostnego skupienia się na modlitwie, poście i jałmużnie. W rzeczywistości wszystkie one mają na celu wskazanie, że pierwszym działającym w naszym życiu jest Bóg, który jest w stanie skutecznie pokierować nasze życie, uleczyć nasze ewentualne zagubienie się w grzechu i pysze, czy zatrzymać choćby na chwilę nasze ciągłe zabieganie. Oczywiście, my ze swojej strony podejmujemy te działania mając na uwadze zbawcze posłanie Jezusa Chrystusa, a szczególnie Jego decyzję ofiarowania swego życia za nas, bo to jest główny motyw naszego nawrócenia (metanoji).

Brak co jakiś czas obecności podobnego okresu w naszym życiu, brak tej świętej refleksji przynajmniej raz w roku wcześniej czy później jest w stanie wyjąłować nas z naszego człowieczeństwa i z naszej wrażliwości na słowo Boga i obecność innych ludzi.





Niedziela Palmowa
Justyna Białobrzaska



Niedziela Wierzbna, Kwietna, Druga Niedziela Męki Pańskiej – znamy ten dzień. To Niedziela Palmowa przypadająca siedem dni przed Świętem Zmartwychwstania, jednocześnie kończy czterdziestodniowy Wielki Post i rozpoczyna Wielki Tydzień.

Wszyscy na pewno pamiętamy scenę, którą opisują mniej, lub bardziej wszyscy Ewangeliści: Pan Jezus prosi uczniów, by przyprowadzili mu osiołka. Dosiadłszy go udaje się do Jerozolimy. Lud wita Jezusa radośnie wołając „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie, Hosanna na wysokości!”. Czy już wtedy

wiedzieli, że wkrótce będą wołać: „Na krzyż z Nim!”?

Dlaczego została tu przytoczona scena biblijna, którą przecież każdy z nas dobrze zna? Ponieważ to od niej wszystko bierze początek – ze względu na to wydarzenie mamy w Kościele katolickim taką właśnie uroczystość.

Świętowanie Niedzieli Palmowej w formie, którą znamy dzisiaj, sięga już w IV wieku, kiedy to chrześcijanie w celu upamiętnienia tych istotnych chwil organizowali procesję z palmami z Góry Oliwnej, gdzie patriarcha dosiadał osiołka i otoczony tłumami uroczyście wjeżdżał do Jerozolimy.

Następnie taka forma świętowania rozpowszechniona została na kraje chrześcijańskiego Wschodu, a w V i VI wieku przejęły ją także kraje zachodnie. Natomiast sam zwyczaj święcenia gałązek – palm pojawił się dopiero w XI wieku.

Dlaczego palmy? Są one upamiętnieniem gałązek zielonych rzucanych na drogę, po której jechał Pan Jezus. Najczęściej jest to znana, tradycyjna nawet wiązanka z gałązek wierzbowych, czyli po prostu bazi,

roślin takich jak gałązki borówek, bukszpanu, bartala na kraje chrześcijańskiego Wschodu, a w V i VI wieku przejęły ją także kraje zachodnie. Natomiast sam zwyczaj święcenia gałązek – palm pojawił się dopiero w XI wieku. Wszystko przewiązujemy kolorową wstążką i niesiemy na Mszę Świętą w Niedzielę Palmową. Zaraz po odczytaniu Ewangelii o wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy następuje poświęcenie palm w kościele oraz uroczysta procesja.

Palma taka jest symbolem męki, ale także zmartwychwstania Jezusa,



nieśmiertelności, triumfu życia nad śmiercią. W tradycji ludowej natomiast palma jest zapowiedzią kwitnienia i owocowania roślin, sił witalnych. Miała również znaczenie lecznicze. Wierzono, że połykanie bazi zapobiega bólowi gardła, a nawet ma moc uzdrawiającą.

Palmę przechowuje się z szacunkiem, ponieważ wierzy się, że chroni dom od wszelkiego nieszczęścia, użycza błogosławieństwa Bożego oraz nawet strzeże dom podczas burzy. Umieszczano ją za świętym obrazem, w kącie, w wazonie, w komorze. Z części palm robiono krzyżyki i przybijano na drzwiach wejściowych, na wrotach stodół i obór.

W Polsce zwyczaj święcenia palm znany jest od średniowiecza. Obecnie z palmą wiąże się wiele tradycji. Co roku odbywają się konkursy na najpiękniejszą czy najwyższą palmę. Często osiągają one wysokość nawet kilku metrów, a może nawet i więcej i

mogą samodzielnie stać. Są kolorowe, wykonane z wikliny, ozdobione kwiatami z bibuły oraz bazi. Najpiękniejsze palmy można zobaczyć w Kurpiach, w Karpatach Zachodnich, w okolicach Wieliczki i oczywiście – w Strzelinie. Także w naszej parafii co roku organizowany jest konkurs dla dzieci na najpiękniejszą palmę. I faktycznie – strzelińskie palmy są najpiękniejsze!

Ale kiedy będzie zbliżać się kolejna Środa Popielcowa, poświęcone palmy zostaną spalone, a popiół użyty do posypania naszych głów.

Z Niedzielą Palmową związany jest jeszcze jeden zwyczaj, jednak mało znany. Mowa tu o procesji z Jezuskiem Palmowym, a konkretnie - chodziło o inscenizację triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Z jednego kościoła, który symbolizował Górę Oliwną ruszała procesja do drugiego – Miasta Świętego Jerozolim. Największą uwagę przykuwała owa figurka Jezusa Palmowego – wykonana z drewna figurka Chrystusa na osiołku, wieziona w procesji na wózku. Rzucano kwiaty, śpiewano „Hosanna!”, a następnie recytowano wiersze upamiętniające wydarzenie, opowiadające o męce Chrystusa. Z czasem wygłaszano też proste rymowanki o poście, śledziu i... kołaczach wielkanocnych. Kiedy

do tego pojawili się aktorzy w krzyżem, kościół otwierano, kostiumach z pięknej procesji aby mogli się tam zgromadzić się humorystyczne dzieć wierni. Ktoś mógłby widowisko. Zaprzestano więc zapytać: po co to wszystko? tego typu inscenizacji. Po ponad dwustu latach starą tradycję reaktywował proboszcz we wsi Tokarnia w Beskidzie Śląskim.

Niedziela Palmowa to nie tylko radosna procesja, bo przecież

po niej wracamy do kościoła, aby wysłuchać Męki Pańskiej. A to oznacza, że triumfalny wjazd Jezusa i Jego ofiara na krzyżu są ze sobą nierozdzielnie powiązane. Przed dłuższym okresem w historii świętowanie biblijnego wydarzenia wyglądało mniej więcej tak: kapłan wychodził przed kościół, po czym zamykał drzwi świątyni. Następnie musiał uderzyć w nie trzy razy. Zmarłych wstań Pańskiego.



Trzy najważniejsze dni Kościoła w ciągu roku liturgicznego – Triduum Paschalne.
Kl. Dawid Dudziak



W jednej z satyr Ignacego Krasickiego znajdujemy pewną sentencję *Omne trinum perfectum* – co oznacza w najszybszym tego słowa znaczeniu, że każda trójca jest doskonała. Tak jak centrum Objawienia Bożego jest ukazanie Trójcy Świętej, jako doskonałości i celu ostatecznego człowieka, tak Święte Triduum Paschalne stanowi centrum życia liturgicznego i prowadzi nas od ustanowienia kapłaństwa i Eucharystii, przez mękę Jezusa do Zmartwychwstania Pańskiego. Trzy dni niepowtarzalne, z których każdy jest inny, począwszy od liturgii a skończywszy na ukazy-

wanym celu teologicznym i aktualizacji w naszym życiu. Musimy zawsze pamiętać, że czas Triduum Paschalnego nie jest już czasem Wielkiego Postu, jest to całkowicie odrębny okres. Przez 40 dni Kościół się przygotowuje właśnie na to, co dokonuje się przez te 3 dni.

Liturgia Wielkiego Czwartku, czyli Msza Wieczery Pańskiej prowadzi nas do „Sali na górze”, czyli Wieczernika i do dwóch centrów Kościoła – Kapłaństwa i Eucharystii. Podczas tego dnia nasze myśli są ukierunkowane na Jezusa, kapłana, króla i proroka, który teraz przekazuje Apostołom tę misję. Jest to także dzień uwięzienia Jezusa, kiedy na modlitwie w ogrodzie oliwnym przyjmuje wolę Ojca i zostanie

złożony w ofierze prześlągalnej jako Baranek paschalny. Poprzez przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Ołtarza adoracji, tradycyjnie nazywanego ciemnicą, uświadamiamy sobie o przemijającym Przymierzy i zawierającym Nowym, wiecznym i nieskończonym w Jezusie Chrystusie. Podczas gdy Żydzi przygotowywali baranki ofiarne na Święto Paschy, Jezus przygotowywał się, aby stać się wieczystym Barankiem Paschalnym i w ten sposób wypełnić Prawo, które przekazane Izraelitom, miało ich przygotować na przyście Mesjasza.

Wielki Piątek to jedyny dzień w ciągu całego roku gdy nie sprawuje się Mszy Świętej. Celebrowana natomiast liturgia Męki Pańskiej, przenosi nas na Golgotę, gdzie Kościół pragnie stanąć pod krzyżem Zbawiciela i otoczyć Go największą czcią. W ten dzień, przed każdym krzyżem, oddajemy takie sam gest czci jak przed Najświętszym Sakramentem. W ten sposób dostrzegamy jak Słowa wypowiedziane podczas ostatniej wieczerzy, znajdują swoje wypełnienie w ofierze

krzyżowej. Jezus podczas męki zamknął kult i sprawowanie ofiar żydowskich dając w zamian nową i nieprzemijającą Ofiarę odkupienia.

Wigilia Paschalna, która liturgicznie rzecz ujmując jest sprawowana już w Niedzielę, jest oczekiwaniem wspólnoty wierzących na największy cud naszej wiary, czyli na Zmartwychwstanie. Całe czuwanie jest bardzo rozbudowane. Liturgia Światła uświadamia nam drogę, którą musimy pokonywać w kierunku Boga. Bogato zastawiony Stół Słowa Bożego, karmi nas wydarzeniami od stworzenia świata aż po opisy prorocत्व Starotestamentowych. Przedstawienie historii zbawienia w Izraelu doprowadza nas do Nowego Przymierza. Zaintonowanie uroczystego hymny Gloria przenosi nas do grobu zmarłego Jezusa i stajemy się niejako świadkami powstania z martwych Chrystusa. Owo przeniesienie wypełnia w sposób definitywny Stary

Testament. Natomiast Liturgia Chrztelna zaprasza nas, abyśmy ponownie i coraz bardziej świadomie odnowili nasze przymierze z Bogiem dokonane na chrzcie świętym. Śpiew Litanii do wszystkich świętych uobecnia całą wspólnotę Kościoła tego pielgrzymującego i tego chwalebego, Kościoła zbawionych. Liturgia Eucharystyczna skupia naszą

uwagę na centrum życia Kościoła, którym jest każdorazowe zgromadzenie wspólnoty i „łamanie chleba”. Kończąca liturgię procesja rezurekcyjna, staje się swoistym wypełnieniem nakazu zmartwychwstałego Pana „... idźcie i głoscie...”.

Chrześcijanin nie może radości odkupienia i zbawienia

zatrzymać sam dla siebie, musi nią się dzielić, na wzór żyjącego Jezusa. Całe misteria Triduum Paschalnego prowadzą nas od wieczerzy pańskiej do wieczerzy żyjącego Kościoła, w którym żyje, jest i uobecnia się sam Zmartwychwstały dający nieustannie swoje ciało na życie świata.



SAKRAMENT POKUTY I POJEDNANIA – WAŻNY KROK NA DRODZE DO ŚWIĘTOŚCI
Kl. Przemysław Paruch

Św. Paweł w Liście do Rzymian napisał: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7, 19). Wiadźmy, że czynienie dobra nie jest łatwe, że wymaga wysiłku. Każdy z nas jest w stanie podjąć taki wysiłek, ale sami nie damy rady. Z pomocą przychodzi nam Pan Jezus. To przez Niego Bóg okazał nam swoje miłosierdzie.

Warto na samym początku wspomnieć, że Pan Bóg powołuje każdego człowieka do świętości. Jest to zadanie każdego z nas. Zwykle wydaje się nam, że świętość jest zarezerwowana tylko dla wybranych, nielicznych oraz kojarzy się nam z bezgrzesznym życiem. To jest błędne myślenie. Od wszelkiego grzechu była zachowana tylko

Maryja, tylko jej życie było bezgrzeszne. Każdy inny człowiek podlega grzechowi. Apostołowie również grzeszyli – zobaczmy np. na Szymona Piotra: jego wiara się zachwiała, gdy szedł po wodzie do Pana Jezusa (zob. Mt 14, 26-33), zamiast czuwać na modlitwie – usnął (zob. Mk 14, 32-41), zaparł się Pana Jezusa (zob. Mt 26, 69-75). Pomimo to Piotr został święty. Zwyciężył walkę dzięki nawróceniu, które jest bardzo ważne na drodze do świętości. Świętość więc polega na ciągłym nawracaniu się, na podnoszeniu się z upadków. Na drodze naszego nawrócenia niezbędne jest korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania.

Przykazanie Kościelne mówi, żeby z sakramentu pokuty i pojednania skorzystać przynajmniej raz w roku. Na

tym „przynajmniej” nie możemy zostać. Stanowi ono pewne „żelazne” minimum. Spowiadając się tylko raz czy dwa razy w roku zbyt wielu kroków na naszej drodze do świętości nie uczynimy. Z tego sakramentu powinniśmy korzystać częściej, np. raz w miesiącu. Zachętą niech tutaj będzie postawa wielu świętych, którzy często się spowiadali.

Władzę odpuszczania grzechów dał Pan Jezus Apostołom i ich następcom. Kapłan odpuszcza grzechy dzięki mocy Ducha Świętego (zob. J 20, 19-23). Są osoby, które twierdzą, że nie powinno się spowiadać przed kapłanem, ponieważ również jest grzesznikiem. Druga część twierdzenia jest prawdziwa – kapłan jest grzesznym człowiekiem (w związku z tym również i on się spowiada), jednak sam Pan

Jezus zdecydował, aby Apostołowie i ich następcy odpuszczali grzechy, a Jego zdania nie można podważać.

Sakrament pokuty odpuszcza grzechy popełnione po chrzcie (przypomnę, że chrzest obmywa człowieka ze wszystkich grzechów, stąd też jeśli chrzczona jest osoba dorosła, odpuszczone jej zostają wszystkie dotychczas popełnione grzechy), przywraca nam łaskę uświęcającą, którą tracimy w momencie popełnienia grzechu śmiertelnego, jedyna nas z Bogiem i Kościołem, daruje karę wieczną i – przynajmniej częściowo – kary doczesne, daje pokój, pociechę duchową oraz wzmacnia naszą siłę do walki, aby nie ulec pokusie (zob. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1496).

Może nasunąć się nam

pytanie: jak dobrze skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania? Jak się do niego przygotować, aby wydał najlepsze owoce? Myślę, że każdy pamięta 5 warunków, które są nazywane 5 warunkami dobrej spowiedzi. Już sama nazwa sugeruje, że dostosowanie się do nich skutkuje dobrą spowiedzią. Przyjrzyjmy się im nieco.

W rachunku sumienia przypominamy sobie moment ostatniej spowiedzi – kiedy się odbyła, czy wypełniłem/am zadaną pokutę, przypominamy sobie, jakie popełniliśmy grzechy od ostatniej spowiedzi. Są różne sposoby odprawienia rachunku sumienia, np. poszczególne analizowanie 10 Przykazań Bożych albo zadanie sobie pytań: w jaki sposób zawiniłem wobec Pana Boga? W jaki sposób zawiniłem wobec drugiego człowieka? W jaki sposób zawiniłem wobec siebie? Z pomocą przychodzą nam modlitewniki czy też specjalne książeczki zawierające różne sposoby odprawienia rachunku sumienia. Warto jeszcze dodać, że w rachunku sumienia przypominamy sobie także dobro i dziękujemy za nie Panu Bogu.

Drugim warunkiem jest żal za grzechy. Żałujemy popełnionych grzesznych czynów. Mamy tutaj dwa rodzaje żalu za grzechy: żal do-

skonały, który wypływa z miłości człowieka do Boga – człowiek żałuje, że wybrał zło, odrzucając dobro, żałuje, że odwrócił się od Stwórcy; drugim rodzajem żalu jest żal mniej doskonały (zwany także „niedoskonałym”), który wypływa z lęku przed karą wieczną. O żalu mniej doskonałym możemy również mówić w przypadku, gdy ktoś idzie do spowiedzi tylko dlatego, że jest np. ojcem chrzestnym i potrzebuje podpisu spowiednika na karteczce.

Mocne postanowienie poprawy – jak samo określenie mówi – polega na postanowieniu zmiany swojego postępowania. Wiele razy spotkałem się ze stwierdzeniem, że lepiej jest wybrać sobie jeden grzech z którego chciałbym się poprawić, nad którym chciałbym pracować, aby go nie popełnić, bo w przypadku, gdy chcę się poprawić ze wszystkiego, to nic mi nie wyjdzie. Coś w tym jest. Jeśli chcę się poprawić ze wszystkiego, to zaraz po pierwszym grzechu wszystko inne się sypie, można powiedzieć: tak jak kostki domino – jedna się przewróci, to zaraz z łatwością lecą następne.

Warunek szczerzej spowiedzi również jest jasny i oczywisty. Wyznajemy wszystkie grzechy ciężkie (podając również, ile razy nam się zdarzyło je popełnić) – w przypadku zatajenia grzechu ciężkiego na spowiedzi sakrament jest

nieważny. Ważna natomiast jest spowiedź, gdy zapomnimy wyznać grzechu. Nie ma natomiast obowiązku wyznawania grzechów lekkich, ale jest to zalecane. Grzechy lekkie możemy porównać do drobnego kurzu czy brudu na szybie, który pozwala nam patrzeć przez tę szybę, ale powoduje to pewien dyskomfort – o wiele lepiej i przyjemniej patrzy się przez czystą szybę.

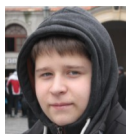
Ostatnim i dość ważnym warunkiem dobrej spowiedzi jest zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Polega ono nie tylko na odprawieniu zadanej pokuty, ale również na naprawieniu wyrządzonych szkód, np. przeprosić tych, którym sprawiłem przykrość, oddać to, co sobie przywłaszczyłem, itd. Pamiętam jak kiedyś w dyskusji na pewnym forum internetowym pewien ateista zarzucał, że spowiedź jest demoralizująca. Czemu tak twierdził? Otóż on wychodził z założenia, że człowiek może kraść, pójść do spowiedzi i wszystko w porządku. Ta wypowiedź świadczyła o jego wielkiej ignorancji. Od razu

widać, że nie słyszał o warunkach dobrej spowiedzi. Każdy wierzący wie, że sama spowiedź nie wystarczy, ale że trzeba naprawić wyrządzoną krzywdę – czyli w tym przypadku oddać to, co ukradł.

Dość często mamy opory, aby iść do spowiedzi, bo wstydzimy się naszych grzechów. Drogi Czytelniku, to normalne! Do konfesjonału nie przychodzimy po to, aby się chwalić grzechami, ale prosić o przebaczenie. Św. Jan Maria Vianney powiedział: „Wielu ludzi wstydzi się krótkiego upokorzenia i czuje niechęć do spowiedzi. A czy nie lepiej przez pięć minut doświadczyć wstydu niż narazić się na hańbę wieczną?”. Myślę, że słowa te dodają odwagi. Oprócz tego przypominę, że kapłan obowiązuje tajemnica spowiedzi, z której nikt – nawet papież – nie może go zwolnić.

Grzechy są jak choroby. Kapłan jest tylko narzędziem, którym posługuje się Chrystus. On jest w stanie uleczyć nas z każdej słabości, jednak to od nas zależy, czy tego chcemy.





Znaki i symbole liturgiczne

Piotr Zaryczański



Liturgia jest przebogata w znaki-symbole. Zostały one ustanowione albo przez samego Chrystusa albo przez Kościół. Bóg działa za pośrednictwem znaków odbieranych zmysłami, gdyż inaczej ciężko byłoby nam poznać Jego działanie. Dlatego też znakiem jest głos kapłana i sam kapłan, znakiem są odpowiedzi ludu i sam lud, znakiem jest obmycie rąk kapłana i sama woda, wino i chleb, ogień i dym kadzidła, kolory. W liturgii prawie wszystko jest znakiem-symbolem.

Czym jest znak?

Znak (łac. signum) – obserwowalny układ rzeczy czy zjawisk spowodowany przez kogoś (nadawcę). Dzięki znakowi dochodzimy

do odkrycia innej ukrytej rzeczywistości. Znak jednocześnie ukrywa i odsłania tę rzeczywistość, którą oznacza. Znamy wiele znaków. Możemy je podzielić na znaki: naturalne (np. dym i ogień), umowne (np. drogowe, pismo na oznaczenie słowa), mieszane. Na codzień posługujemy się wieloma znakami. Znaki liturgiczne są to znaki mieszane, mają element znaku naturalnego i jednocześnie są umowne, gdyż pochodzą od Chrystusa i Kościoła. W liturgii są też znaki zwane symbolami mówiące nam o łączności naszej ziemskiej rzeczywistości z Boską. Chodzi tu o sakramenty. Umowność w znakach polega na pewnej analogii między światem rzeczy materialnych i czynności ludzkich a światem nadprzyrodzonym, i

działaniem Boga. Na przykład kąpiel- naturalny znak obmycia z brudu, przedstawia obmycie z grzechu i nowe narodzenie „z wody i Ducha Świętego”.

Znaki liturgiczne we Mszy Świętej

Postawa stojąca

Gdy kapłan wychodzi wszyscy powstają z miejsc. Postawa stojąca jest wyrazem aktywności człowieka, jest też znakiem uszanowania. Podczas liturgii stajemy w postawie modlitwnej przed Bogiem. Ta postawa symbolizuje naszą wolność oraz radość. W trakcie Eucharystii stoimy również podczas śpiewania hymnu Chwała na wysokości Bogu, w trakcie wyznania wiary, podczas modlitwy eucharystycznej, przy odmawianiu Ojciec nasz i na-

stępujących po niej modlitw.

Znak Krzyża

Początki tego znaku sięgają I wieku chrześcijaństwa. Przez krzyż Bóg uświęca człowieka do aż najmniejszej części jego istoty. Znak ten czynimy przed modlitwą, by nas natchnął ładem i skupieniem, by naszą myśl, wolę i serce zespolił z Bogiem. Czynimy ten znak na modlitwie, by w nas przetrwało to, czym Bóg raczył nas obdarzyć oraz podczas błogosławieństwa – aby pełnia żywota Bożego wstąpiła w duszę, uświęciła wszystko w jej wnętrzu.

Pozdrowienie wiernych

Do wiernych kapłan zwraca rozłożone ręce, gdy ich pozdrawia (słowami Pan z wami), uświadamiając im w ten

sposób obecność Pana. Gest ten stosuje również, gdy wzywa lud do modlitwy o przyjęcie przez Boga darów ofiarnych.

Bicie się w piersi

Gest ten w chrześcijaństwie uważano za przejaw ducha żalu i pokuty za popełnione grzechy. Serce często było postrzegane jako źródło zła, grzechu, dlatego też bicie się w piersi uważano za znak poczucia grzeszności, słabości, żalu oraz skruchy.

Postawa siedząca

Siadamy, aby wsłuchać się w czytania. W starożytności zajmowanie miejsca siedzącego przysługiwało przede wszystkim osobom piastującym jakiś urząd, sprawującym władzę, nauczycielom. Także uczniowie, słuchacze mogli podczas słuchania przemówienia nauczyciela siedzieć, aby w ten sposób z uwagą przyjmując jego słowa. We Mszy Świętej siedzimy podczas czytań i psalmu responsoryjnego, w czasie homilii, przygotowania darów, rozdzielania Komunii świętej.

Potrójny znak krzyża przed Ewangelią

Małe znaki krzyża czynimy na początku słuchania Ewangelii. Czyniąc je na czole, wargach i piersiach, wyrażamy nasze pragnienie przyjęcia Słowa Bożego umysłem, zachowania w sercu i przekazywania go innym.

Gest uwielbienia

Rozłożenie rąk i wzniesienie ich nieco w górę (KAPŁAN trzyma w ten sposób ręce podczas odmawiania prefacji i modlitw mszalnych) to najstarsza postawa modlitewna, przekazana przez liturgię. Gest ten oznacza, że adresatem modlitwy jest Pan Bóg. Symbolizuje człowieka, który z ufnością zwraca się do Boga i oczekuje od Niego pomocy.

Postawa klęcząca

Klękamy na przeistoczenie. Oznaczała ona głęboką cześć i uwielbienie. Chrześcijanie niemalże od początku również przyklękali lub klęczeli i to miało oznaczać uwielbienie Boga, postawę pokutną i błagalną. Od wieku XI, kiedy rozwinął się kult Eucharystii poza Mszą Świętą, przyklękanie lub klęczenie stało się wyrazem adoracji, oddania największej czci Panu obecnemu Eucharystii.

Znak chleba

Obecnie w naszym Kościele używa się do sprawowania

Eucharystii praśnego chleba. W mszalnym obrzędzie przygotowania darów błogosławimy, uwielbiamy Boga za dar chleba, który jest owocem ziemi, ale też pracy ludzkich rąk i prosimy, aby stał się dla nas pokarmem dającym życie wieczne. Przed Komunią ma miejsce obrzęd łamania chleba (Hostii), co symbolizuje śmierć Pana Jezusa, a odrobina Hostii wrzucona do kielicha z Krwią Pana pod postacią wina oznacza Jego zmartwychwstanie. Łamanie chleba jest równocześnie zaproszeniem nas na ucztę, w czasie której powinniśmy przyjąć Pana w Komunii świętej.

Znak wina

We Mszy Świętej używamy wina gronowego. Podczas obrzędu przygotowania da-

rów kapłan (lub diakon) wlewa wino do kielicha i dodaje do niego kroplę wody. Symbolika ta oznacza złączenie Boskiej natury Chrystusa z naszą, ludzką. Woda w Apokalipsie św. Jana symbolizuje ludzkość. Przed Komunią ma miejsce obrzęd połączenia odrobiny konsekrowanej Hostii z Krwią Pana pod postacią wina. Oznacza to zmartwychwstanie naszego Zbawiciela.





*Powołani do szczęścia
Daria Ostrowska*

Zacznijmy od tego, czym jest w ogóle powołanie. Potocznie jest to posiadanie zdolności, predyspozycji do wykonywania jakiejś czynności, związane z altruizmem, czyli działaniem na korzyść innych. W chrześcijaństwie rozumiane jest, jako wezwanie przez Boga do określonego sposobu życia. Najczęściej kojarzy się z powołaniem do kapłaństwa lub życia zakonnego. Jeśli byśmy tak myśleli, że tylko ksiądz, zakonnik czy zakonnica mają powołanie, to czym byłby wtedy człowiek świecki w oczach Boga? Powołany jest każdy, powołany do świętości. Nie trzeba być osobą konsekrowaną, by zostać świętym. Wystarczy być mi-

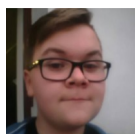
łosiernym, to tak mało, a jednocześnie niewyobrażalnie dużo. To zaproszenie od Boga do szczęśliwego życia. Pewien ksiądz powiedział, że powołanie jest dane nam, ale dla innych. Dlaczego? To bardzo proste. Janek dostał talent od Boga, gra na pianinie. Od małego interesował się muzyką i w końcu Pan Bóg postawił na jego drodze kogoś, kto pokazał mu, jak to się robi. Kiedy już dojrzał trochę, Ojciec pokazał mu kogoś innego, ten nauczył go innych potrzebnych mu rzeczy do realizacji swojego powołania. Odtąd Janek, a właściwie już Jan, jest słynnym pianistą i pozwala tysiącom słuchaczy czerpać przyjemność z jego daru od Boga. Tak samo to działa we wszystkich innych przypadkach. Ktoś maluje, by ktoś inny

korzystał z tego piękna, jeden ma dar ewangelizacji, dzięki czemu wiele osób zauważy łaskę Bożą, drugi wspaniale gotuje, trzeci jest dobry z matmy, kolejny pisze wiersze... **WSZYSCY JESTEŚMY POWOŁANI!** Jest to służba innym, ofiara swojego talentu drugiemu człowiekowi. "Każde powołanie jest powołaniem do macierzyństwa, fizycznego, duchowego, moralnego. Bóg złożył w nas instynkt życia. Kapłan jest ojcem, siostry zakonne są matkami, matkami dusz. Biada tym młodym ludziom, którzy nie przyjmują powołania do rodzicielstwa. Każdy musi przygotować się do własnego powołania: przygotować się, aby być dawcą życia przez poświęcenie, jakiego wymaga formacja intelektualna; wiedzieć,

czym jest małżeństwo "sacramentum magnum"; poznać inne drogi; kształtować i poznawać własny charakter" – to słowa św. Joanny Beretty Molli. Ale chwila... To skąd my mamy wiedzieć, do czego jesteśmy powołani? Małżeństwo, rodzina, kapłaństwo, życie zakonne, a może coś innego... Bóg przemawia do nas różnymi sposobami. Może to być bezpośredni z Nim kontakt poprzez sakrament pokuty i pojednania (bo wtedy rozmawiamy z Jezusem), przekazane przez przypadkowo napotkanego człowieka, zwrócenie uwagi na jakiś fragment tekstu, być może Pisma Świętego, może nam to powiedzieć nawet przez sen. Po prostu oczekujemy i chcemy, a na pewno to robi.

Święta Siostra Faustyna Kowalska (1905-1938) Apostołka Bożego Miłosierdzia. Już od siódmego roku życia odczuwała wezwanie do służby Bogu. Skończyła niecałe 3 klasy szkoły ponieważ poszła na służbę do zamożnych rodzin w Aleksandrowie Łódzkim i Łodzi. Rodzice nie zezwalali na jej wstąpienie do klasztoru, natomiast kiedy miała wizję cierpiącego Chrystusa, natychmiast wyjechała poszukując odpowiedniego zakonu dla siebie. Przez rok pracowała jeszcze jako pomoc domowa, szukając dla siebie miejsca w klasztorze. Z Ostrówka dojeżdżała do Warszawy i szukała dla siebie miejsca, lecz do jakiego zakonu by nie zapukała, tam jej odmawiali. Az 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie W zakonie przeżyła 13 lat, w tym najdłużej w Krakowie, Płocku, Wilnie i Warszawie pełniąc obowiązki kucharki, sprzedawczyni w sklepie z pieczywem, ogrodniczki i furtianki. Przez te wszystkie lata ukazywał jej się Jezus Miłosierny, który głosił jej swoje miłosierdzie. Wybrał tak prostą osobę jak Faustyna, bo Jego sercu najbliższe są osoby pokorne, przez których prostotę można ukazać jak wielka jest miłość Jego względem innych ludzi. Wszystkie swoje doświadczenia, objawienia i przeżycia duchowe opisywała stale w swoim Dzienniczku. Jezus nie tylko objawiał jej orędzie o swym miłosierdziu, ale również pokazywał nowe formy kultu takie jak: Koronka do Miłosierdzia Bożego, obraz z podpisem "Jezu ufam Tobie" oraz modlitwę w chwili Jego konania na krzyżu, zwaną Godziną Miłosierdzia

Aleksandra Dernowka



Tylko Bóg ma prawo dawać życie i odbierać
Jan Standio

O temacie In-vitro, aborcji i eutanazji jest dość głośno w naszych czasach, niektórzy sądzą, że jest to dobre, utrzymując, że ułatwienie aborcji jest pomocą dla kobiety, eutanazja - aktem godności, że zdobyczą naukową jest "wytworzenie" dziecka, mimo to wiele osób, organizacji, czy społeczeństw, w tym także Kościół sprzeciwia się temu. Temat ten jest dość kontrowersyjny, a co za tym idzie, wiele osób może sądzić inaczej niżeli Kościół. Ja postaram się przedstawić to, jakie stanowisko obiera w tym Wspólnota Chrześcijańska i jakie stanowisko powinien obrać człowiek wierzący.



Eutanazja (z greckiego „dobra śmierć”) jest to rodzaj „usługi”, kierowany głównie do ludzi nieuleczalnie chorych, niepełnosprawnych. Nakłania ona do bezbolesnej śmierci na życzenie. Jedyną „korzyścią” tego zabiegu jest zakończenie cierpienia, lecz czym ono jest w obliczu grzechu i u wykonującego, i u pacjenta, grzechu zabójstwa. Człowiek nie prawa zakończyć, odebrać życia. Decydując się na Eutanazję sami obarczamy grzechem ciężkim wykonawcę. Dopuszczenie do siebie myśli o eutanazji świadczy o naszym upadku duchowym, gdyż nie wierzymy w uzdrawiająca

moc Jezusa, i w to, że tylko Bóg daje życie i odbiera, uznając za jedyne lekarstwo zakończenie swego żywota - śmierć. Bardzo często to cierpienie przybliża nas do Boga, pogłębia naszą wiarę. A decydując się na śmierć, czy przez eutanazję, czy inaczej, tracimy ten kontakt.

Aborcja - polega na zabiciu dziecka nienaradzonego, najczęściej przy użyciu Śródków farmakologicznych by wywołać poronienie. Decydują się na to matki, które nie chcą mieć dzieci, bądź których dziecko ma małe szanse na przeżycie porodu. Jest to zabójstwo dziecka, które myśli, żyje, więc zalicza się to do zabijania, które w prawie polskim jest karalne. Mimo to jest to dozwolone przez państwo i nie

karalne. Kościół jest temu przeciwny, gdyż każdy ma prawo do życia, a tak jak już wcześniej wspominałem człowiek nie ma prawa odbierać życia. A to wszystko jest grzechem przeciw piątemu przykazaniu, które brzmi „NIE ZABIJAJ!”. Tak jak podkreśla to Papież Franciszek „Troska o ludzkie życie, zwłaszcza osób chorych, w podsztywnym wieku, czy dzieci wiąże się głęboko z misją Kościoła”. Lekarze, którzy wykonują ten zabieg nie tylko nakładają na siebie grzech ciężki, lecz także łamią przysięgę Hipokratesa, która zobowiązuje ich do służenia życiu a nie szkodenia mu. Grzechem są także obarczani Ci, którzy namawiali do wykonanej aborcji jak i matka dziecka, gdyż pozwolili oni na śmierć osoby żyjącej.

In Vitro to zabieg polegający na zapłodnieniu w warunkach laboratoryjnych, poza ciałem kobiety. Jest to działanie wbrew naturze. Zazwyczaj decydują się na to kobiety, które nie mogą mieć dzieci. Papież Franciszek mówi nam, że „dominująca neutralność proponuje nam <<falszywe współczucie>>”. In Vitro to nic innego, jak laboratoryjne stworzenie dziecka. Jest to działanie przeciwko naturze człowieka, które umożliwia posiadanie potomka w wyniku miłości małżeńskiej. Jest to także istotne działanie przeciwko nauce Kościoła, która głosi, że dziecko jest tworem miłości, nie eksperymentów.

Dlaczego we wspólnocie?
Dariusz Czerny

Jako uczestnicy fundacji Chrystusa-Kapłana, Proroka i Króla, mają świeccy swój czynny udział w życiu i działalności Kościoła. We wspólnotach kościelnych działalność ich jest do tego stopnia konieczna, że bez niej apostołstwo samych pasterzy nie może zwykle być w pełni skuteczne. Świeccy bowiem, ożywieni duchem prawdziwie apostołskim, uzupełniają to, czego nie dostaje ich braciem, i pokrzepiają ducha zarówno pasterzy, jak i reszty wiernego ludu... (Dekret o apostołstwie świeckich 3.10)

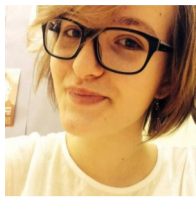


Odpowiedzią na zaproszenie do podzielenia się i zaprezentowania jednej z grup działających w naszej parafii, a mianowicie grupy modlitewnej Emmanuel, chciałbym zacząć od refleksji nad życiem parafialnym i obowiązkach spoczywających na każdym z jej członków. Parafia, jak zapewne wiemy, jest podstawową komórką Ludu Bożego czyli Kościoła. To tutaj doświadczamy największych misterii naszej wiary, z których czerpiemy siłę do życia chrześcijańskiego. Ma jednak, że się tak wyrażę, jeden poważny minus- możemy w niej czuć się i pozostać anonimowi. Czasami może to być nam na rękę, ale z pewnością dalekie jest od ewangelicznego braterstwa, gdzie jak czytamy: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4,32). A przecież parafia to także miejsce, gdzie

oprócz spotykania się na liturgii, powinno i ma rozkwitać życie braterskie-wspólnotowe, gdzie wierzący znają się nawzajem i pragną ze sobą być, aby dzielić się swoim doświadczeniem wiary i służyć sobie nawzajem darami, którymi każdy otrzymał przy chrzcie i bierzmowaniu. To miejsce, gdzie mogą i powinny rodzić się różne grupy, wspólnoty i stowarzyszenia. Dzięki nim zaś parafia może obfitować w różnorakie inicjatywy ewangelizacyjne, charytatywne, pomocowe czy edukacyjne. Patrząc na naszą wspólnotę parafialną, możemy zauważyć wiele z tych pozytywnych elementów. Począwszy od dzieci, poprzez młodzież i dorosłych, każdy może znaleźć w niej coś dla siebie. Schola dziecięca wraz z grupą rodziców oddanych w rozwój duchowy swoich dzieci, Oaza młodzieżowa, Krąg biblijny, Odnowa w Duchu Świętym, Trzeci zakon świeckich św. Franciszka, Caritas, czy Służba ministrancka stanowią jej niezbywalne bogactwo. Wielka to zasługa na-

szych duszpasterzy wraz z księdzem proboszczem na czele, którzy są bardzo otwarci na nowe inicjatywy i pomoc przy ich podejmowaniu. Ale należy także zwrócić uwagę i na świeckich, którzy w takiej atmosferze życzliwości, otwartości i zaufania coraz chętniej gromadzą się i poświęcają swój czas dla dobra parafii. Jedną z takich grup powstałych z pragnienia życia braterskiego i wspólnej modlitwy, jest również grupa modlitewna Emmanuel. Gromadzi ona osoby pragnące pogłębiać swoją wiarę poprzez cotygodniowe spotkania modlitewno-formacyjne. Spotykając się w każdy czwartek po Mszy św. Wieczornej w atmosferze radosnej modlitwy, wsłuchuje się w Słowo Boże oraz naukę Kościoła głoszoną na konferencjach. W ten sposób każdy z jej członków bierze udział w permanentnej katechezie. Z modlitwy zaś i pogłębionej relacji z Chrystusem rodzą się różne inicjatywy dla dobra parafii. Dla zobrazowania przedstawię te najważniejsze. Grupa od kilku lat troszczy się o oprawę liturgiczną podczas Drogi krzyżowej, Mszy św. i adoracji w każdy pierwszy piątek miesiąca, zaprasza na projekcje interesujących filmów religijnych, inicjuje spotkania z ciekawymi gośćmi, organizuje wyjazdy pielgrzymkowe o rekolekcyjne. Ważnym wydarzeniem otwierającym parafię na wymiar charyzmatyczny Kościoła stały się cykliczne Msze św. z modlitwą o uzdrowienie. Do nowych inicjatyw należy przeprowa-

dzenie wraz ze wspólnotą Odnowy w Duchu Świętym ośmiotygodniowego „seminarium odnowy wiary”, które cieszyło się dużym zainteresowaniem naszych parafian i nie tylko. Grupa pomaga również innym wspólnotom w podejmowaniu działań ewangelizacyjnych. Oczywiście to tylko pewien wycinek z życia naszej wspólnoty. To co najważniejsze dzieje się w sercach jej uczestników, a jest to pogłębianie żywej więzi z Chrystusem i doświadczania Jego miłości wedle słów „Tam gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w Imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Drugim wymiarem tej samej prawdy jest radość przebywania z innymi braćmi, uczenia się od siebie czynnej miłości. Dzielenie się dobrym słowem, gestem czy konkretną pomocą daje możliwość służenia sobie nawzajem. Jest to z pewnością piękna droga i przygoda, w której uczestniczę od ponad dwudziestu lat. Wiele dobra dokonało się w ten sposób w moim życiu i w życiu innych osób. Jestem też przekonany, że tego typu grupy, wspólnoty czy stowarzyszenia są wielką nadzieją Kościoła i naocznym wypełnianiem słów Jana Pawła II mówiącym o „nowej wiosnie Kościoła”, która właśnie nadchodzi. Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby w podobny sposób służyć Bogu i innym ludziom a przez to ubogacać sobą Kościół i parafię.



Odnowa w Duchu Świętym oczami nowicjusza

Hania Prorok



Trafiłam tam jako przygotowujący się do sakramentu Bierzmowania. Po pierwszym spotkaniu chciałam zrezygnować. Nie da się opisać słowami tego, co dzieje się podczas cotygodniowych poniedziałkowych spotkań w salce katechetycznej. Absolutną Miłość i Bezpieczeństwo, które tam się czuje, zaczyna rozmięć się po pewnym czasie.

Dary Ducha Świętego - jeśli chcemy prawdziwie poczuć, czym są, musimy ich doświadczyć. Właśnie to jest głównym celem grup Odnowy w Duchu Świętym. Ciężko opisać jednoznacznie miliony spotkań, jakie odbywają się w imię Trójcy Przenaj-

świętszej, ponieważ Chrztost w Duchu Świętym dla każdego wygląda inaczej. Jasno widać to po choć jednym spotkaniu strzeleńskiej Odnowy. Jednym Boże Słowo objawia się tam przez obrazy, innym przez glosalia (od greckiego *lalein glosais*, czyli „mówić językami”; są to najczęściej sylaby lub melodyjne słowa, których nie rozumie słuchacz ani wypowiedziany), jeszcze innym przez odczuwalny spokój duszy. Niestety, wielu, którzy przewinęli się przez spotkania, szybko zrezygnowało. Ja też chciałam uciec, na szczęście zauważyłam drogowskaz, jaki Pan postawił na mojej drodze. Stało się to podczas ostatniej przed Wigilią Odnowy. Czas oczekiwania, radości, pięknych kolęd i wzruszających życzeń. Oczywiście wszyscy członkowie Odnowy też je sobie skła-

dali. Właśnie ich bliskość, otwarcie na „nowicjuszy”, zrozumienie i wsparcie utrzymało mnie w trwaniu w tym niezwykłym zgromadzeniu. Poczulałam, że moje miejsce jest właśnie tam. Jestem najmłodszym regularnie pojawiającym się członkiem Odnowy w Strzeleńsku. Mogłoby się wydawać, że zagubienie, nieśmiałość czy inne uczucia wygrażą, że się poddam i odejdę. Wola Pana okazała się jednak inna.

Oto jak wygląda przykładowy poniedziałkowy wieczór - zaczynamy śpiewem, prośbą o dary i łaski. Następnie wszyscy odmiawiamy modlitwę *j e d n o c z e s n ą* (spontaniczne, wspólne okazywanie dziękczynienia, prośb czy uwielbienia Boga wypowiedziane szeptem), wysłuchujemy konferencji przygotowanej przez jednego z nas, śpiewamy, odczuwamy Bożą obecność. Nie ma schematu, każde spotkanie wygląda inaczej, to nie my prowadzimy, ale jeste-

śmy prowadzeni.

Dlaczego warto w to wejść? Sama często zadaje sobie to pytanie. Po dwóch miesiącach regularnej modlitwy nie wyobrażam sobie jednak życia bez Odnowy w Duchu Świętym. Powoli zaczynam odnajdywać się we wszystkim, co tam się dzieje, po łaskach, które widzę w codzienności, po słowach Boga, które przechodzą przez moje usta, po czuwaniach i mszach, które zaczęłam głębiej rozumieć. Bo mamy możliwość przeżywać Pięćdziesiątnicę codziennie, bo Trójca Święta to nie wymysł kilku panów w sukienkach, bo Bóg nie mieszka tylko w kościele. Ojciec, nasz stworzyciel, Jezus, nasz brat oraz Duch, Paraklet (z greki *Parakletos*, opoka, pocieszyciel, obrońca) są w każdym z nas. I dzięki grupie charyzmatycznej Odnowa w Duchu Świętym da się to odkryć, prawdziwie poczuć.



Wiara czyni cuda.
Karolina Sabadasz



Czym jest wiara? Na pewno to podstawa dzięki której możemy zbudować wszystko. Bez wiary w siebie nie będziemy w stanie nic zrobić. Wiara związana jest z działaniem, wykonywaniem czynności, zrobieniem czegoś, osiągnięciem celów. Budowanie wiary w siebie nie wzbudzi w nas poczucia własnej wartości, tylko poczucie własnej wartości sprawi, że wiara w siebie będzie bardzo duża.

Jak uwierzyć w siebie ?

Afirmacja to najprościej mówiąc powtarzanie w kółko pewnych zdań każdego dnia o danych porach. Te zdania mają nam się zagnieździć w naszej głowie na stałe i pomóc nam uwierzyć. Powodów by w siebie nie wierzyć zawsze znaj-

dzie się sporo. Wiara w siebie to pewien stan umysłu i to ty jesteś osoba która kontroluje swoje myśli i czyni. Nie robi tego twoja partnerka ani partner, czy szef w pracy. Żeby zbudować wiarę przede wszystkim musisz znaleźć swój cel. Już po wyznaczeniu realizacji i właśnie tego celu zaczynamy budowanie wiary. Mów słowa których potrzebujesz np. „Wiem że jestem w stanie osiągnąć wszystko”. Nie wążp w siebie! Krok po kroku słuchaj głosu swojego serca. Nie zamartwiaj się tym co inni powiedzą. Realizuj swoje cele bez oglądania się za siebie i zwracania uwagi na innych, bo to z pewnością Ci nie pomoże. Jeżeli czegoś pragniesz to zainwestuj w to swoją dużą energię.

Myśl pozytywnie na temat siebie.

„Wierz w siebie gdy nikt nie wierzy. Właśnie to uczyni cię zwycięzcą.”

Nadziej na sukces.

Niemiecki psycholog Heinz Heckhausen wyodrębnił dwa czynniki motywacyjne: **nadzieję na sukces i lęk przed porażką**. Osoba znająca swoją wartość częściej doświadcza nadziei na sukces niż Ci, którzy czują lęk przed niepowodzeniem. Badania dowodzą, że osoby motywowane nadzieją chętniej nawiązują przyjaźnie z podobnymi do siebie. Na drodze do sukcesu również ważna jest samorealizacja, czyli kierowanie sobą, odporność na pokusy.

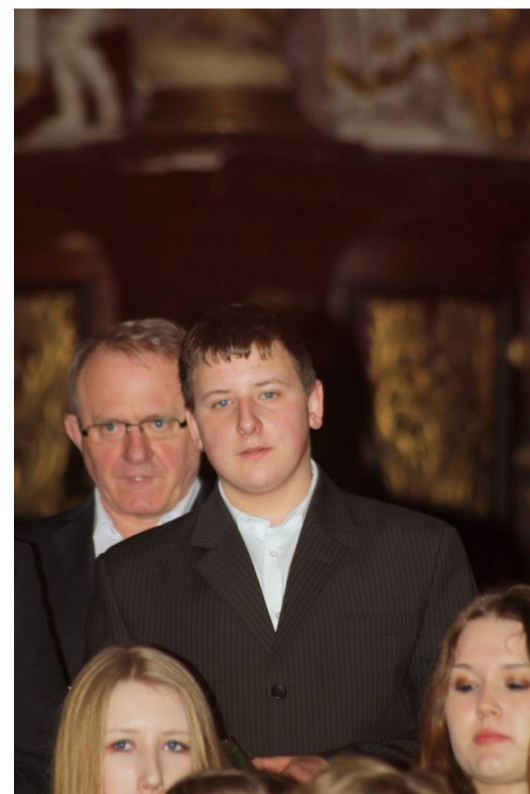
„Wiara w siebie powinna być pod-stawą w życiu każde-go człowieka.”

„Człowiek, który nie wierzy w siebie, gotów uwierzyć we wszystko .”

Postanowiłam opisać temat wiary ponieważ sama przekonałam się jakie cuda może wywołać. Tak więc niech każdy z nas postanowi uwierzyć w swoje możliwości, talent którego boi się pokazać. To bardzo ważne w dobie dzisiejszych czasów. I pamiętajmy o dużej determinacji.

A Jezus przemówił do niego: „Co chcesz, abym ci uczynił? ” Powiedział Mu *n i e w i d o m y*: „Rabbuni, żebym przejrzał”. Jezus mu rzekł: „**Idź, twoja wiara cię uzdrowiła**”. Natychmiast

Projekt „Miłość ponad wszystko” jest odpowiedzią na wszelkie zniewagi we współczesnym świecie. Profanacje, znieważenie Boga i świętych oraz niszczenie kościołów są bardzo nagłaśniane. Dlatego właśnie podjęto taką inicjatywę, aby odpowiedzieć na to wszystko co złe, dobrem i miłością. „Miłość ponad wszystko” jest modlitwą przebiegającą i wynagradzającą, a także aktem wyrażania miłości. Jest to 7- częściowa kompozycja zawierająca cytaty z „Dzienniczka św. s. Faustyny”. Koncerty będące jednocześnie spotkaniem modlitewnym odbyły się w kościele pw. Podwyższenia Krzyża św. Strzelinie, w polskokatolickiej katedrze pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu oraz w kościele pw. św. Wawrzyńca w Wołowie. Modlitewno- muzyczne spotkania zorganizowane były w oparciu o kompozycję Piotra Palki „Miłość ponad wszystko”. Utwór ten został wykonany przez chór, któremu towarzyszyła orkiestra. Chór składał się ze 100 osób, będących wolontariuszami tego dzieła. W tej inicjatywie brało również udział kilkanaście osób z naszej parafii.



SAKROWPADKI

Sakrowpadki to żartobliwe sytuacje (należy odbierać z przymrużeniem oka), które zdarzyły się w polskich parafiach.

Chodzież, modlitwa powszechna.

Ksiądz: Aby wszyscy nasi bliscy zmarli... (pauza sięgając po kartkę)

Wierni: Wysłuchaj nas Panie!

*

Parafia archidiecezji częstochowskiej.

Po nabożeństwie różańcowym miała być odprawiona Msza Św. Nabożeństwo dobiega końca i część ludzi zaczyna wychodzić z kościoła. Ksiądz proboszcz, widząc to, wychodzi na ambonę i woła: „Proszę, nie wychodźcie, te pół godziny was nie zbaw”.

*

Na porannej mszy w tygodniu, ksiądz zaspany dobrnął do końca kazania i zaczyna z rozpędu "wierzę w Boga.... Nie, nie wierzę... Znaczy wierzę! ale nie dziś... to znaczy, dziś też wierzę, ale... zanieśmy do Boga nasze prośby".

*

Msza, na której używany był laptop i projektor.

"Baza wirusów została zaktualizowana", słyszalne w całym kościele, zaraz po akcie pokuty ("Spowiadam się Bogu...").

*

Babcia zaprowadziła wnuczka na Mszę, przed którą były wypominki. Wnuczek słyszy na tych wypominkach: zaduszę Jana, zaduszę Kazimierza... I nagle mówi do babci: Babciu, idźmy stąd, bo on nas wszystkich zadusi!

Koordinacja numeru :

Patrycja Szczepańska

Druk: Polskapresse

Kontakt z zespołem redakcyjnym: xilnicki@gmail.com